

wedle najwiecej doniesien i Tatarzy armijscy powstali przeciwko Moskwie. *Tyfliski Wiestnik* a wiec zrodlo moskiewskie konstatuje ten fakt i donosi, ze w okolicy Arpad-Astwadz stoczyli armijscy Tatarzy zwyciska potyczke z dwoma pułkami Moskali. Potyczka miala miejsce na dniu 3. b. m.

Z austrjackich spraw wewnetrznych najwiekszy budzi chwilowo interes rozprawa bankowa w Izbie poselskiej. Walka toczy sie zagieto, jednak zwyciestwo rzadowe zapewnione. Klub polski postanowil glosowac z gabinetem. Rusini tak samo beda rzad popierali za koncepcje, ktore ministerstwo mialo im uczynic. Krazy tu pogloska, ze koncepcje te dotycza kalendarza julianskiego. Minister Stremayer mial prowadzyc rozprawy przybycaca, ze pod zadnym warunkiem na zmianę kalendarza nie zezwoli.

Konstantynopol d. 7. listopada.

Czy to dla zlej pogody, czy to z przyczyny, ze obecnie rzad nie znajduje nic dobrego do komunikowania publiczności, wiadomości urzędowych z pola walki nie mamy żadnych, a u porczywe to milczenie niedawno może zbyt gwałtownych organów rządowych, smutnie na wrażliwe wschodnie imaginy tutejszych mieszkańców oddziaływać. Wiele osób, co przedtem zwycięskie pokonywały tureckie w Tyflisie i w Dnie prz widzieć się spodziewały, dziś o losie kampanii zwątpiły zupełnie.

Sympotem tego upadku na duchu znaczącej części naszej publiczności są krążące pogłoski o pokoju, które uporeczywie się utrzymują, pomimo ze nikt w możność bliższego zakończenia wojny nie wierzy.

Do wieści tych, które tylko z kronikarskiego obowiązku naszego notujemy, nie zdaje się nam żeby przywiązywać trzeba było wielką wagę: wychodzą one głównie od gwałtownych kosmopolitycznych spekulatorów, których może *pa desideria* przedstawiają, ale ani na rzeczywiste usposobienie jedynie tu naród stanowiący muzułmańskiej ludności, ani na rzad postanowienia z pewnością wpływu żadnego nie wywierają.

Ważniejszem w skutkach być by mogło, choć w tej jeszcze chwili równie jest mało doniesie, pewnej części muzułmańskiego społeczeństwa niekontentowanie z dzisiejszego personelu rządowego. Policja codziennie znajduje na murach stambulskich meczetów gwałtowne plakaty, oskarżające o zdradę osobistości, stojące dziś u szczytu władzy, a głównym tych tureckich malkontentów nieawiasci przedmiotem jest szwagier sultana, Mahmud Damat basza, którego niepopularity datuje jeszcze od czasu upadku i wygnania Midhata, w czem posiadają ze wpływ jego przeważną odegral rolę.

Nie tu miejsce dysputować o słuszności popularnych przedzeń tak zwykłych w krajach, gdzie życie polityczne jest nierozwinięte, i rozbiierać szczegółowo ze lub dobre strony wpływu Mahmud Damat baszy na wypadki dwóch lat ostatnich; sądzimy jednak, ze wiele jest niesprawiedliwości w czynionych mu zarzutach, a ewentualność usunięcia go od władzy, gdyby się obecnie zrealizować miało, tem wydaje się nam szkodzić dla rzeczywistych Turcji interesów, ze w dzisiejszym składzie rzadu najlepiej od interesu te i kraju swego potrzeby pomajować się zdaje, a prztem z pewnością najwięcej ma sily i energii do odpowiedniego ich prowadzenia potrzebne. Nieszczęśliwy zresztą antagonizm, jaki szwagra sultanańskiego z tulającym się dzisiaj po Europie wielkim patryją tureckim rzeczywistym rozdzielił, nie jest tak stanowczy, jak to nieprzyjaciele pierwszego głoszą usilują, i dane jest nam wiedzieć, ze w chwili obecnej przedsięwzięte są usilne starania, żeby ich ponownie zbliżyć. Staraniem tym każdy szczerzy przyjaciel Turcji nie może jak tylko szczęśliwego zyczyć powodzenia. Nim o Mahmud baszy zakończy, dodac tu jeszcze muszę, ze wszelkie osłabienie wpływu jego byłoby z polskiego już czysto punktu widzenia, wypadkiem nader oplakany, jak zwykle, przyniosły nam dopiero dzienniki europejskie, ostatnim otrzymane tutaj kurjerem, pisac więc o nich byłoby raczej z czystą zupełną zbędną, gdy wszelkie już detale lepiej i dawniej od nas znanie.

Z rzeczy wojennych to jednak zanotować trzeba, ze Mehmet-Ali, dawny główny dunajski armii dowódca, następcie ze swej komendy intrygami starej tureckiej partii, jak twierdzą, cofnięty i przeciw czarnogórskiej partyzantce posłany, powolany teraz został do kierownictwa operacji, odsiecz Plewny mających na celu. Fakt ten pokazuje, ze sytuacja dotychczasowej armii orhańskiej daleka jest od tych różowych kolorów, w których ją nam przedstawia usilują, skoro obecny jej naczelnik Szeffik basza, jako jeden z najzdolniejszych jednak oficerów ceniony, uważany jest za niewystarczającego do stawienia czoła generałowi Hurce, który tu wszystkim strażnikom naszym wiele już krwi napsuł. Nowa armia Mehmet-Alego baszy koncentruje się w Sofii, a składać się będzie z żołnierza z Bośni, Hercegowiny i z nad Greckiej granicy cofniętego.

Nie mogę zamknąć dzisiejszego listu mojego, nie wspomniawszy o pocieszającym bardzo dla nas fakcie zjednoczenia się tutejszej polskiej emigracji, dotąd wewnątrzniemi wianiami i osobistymi niechęciami rozdzielonej. Z kraju to wiadomości ten szczęśliwy zwrot u nas sprowadziły; widząc was zgodnych i do jednego celu wspólnie dążących, i myślnie także przekonali się nasreszcie, ze sila w jednolici leży tylko. Pierwszem urczywistwieniem tych nowych naszych tendencji było uroczyste ukonstytuowanie Towarzystwa Bratniej pomocy na walnem zgromadzeniu, odbytem ostatniej niedzieli. Mamy nadzieję, ze świeże narodowe towarzystwo, jak wszelka okolo ogólnego dobra szczerza robota, znajdzie u was uznanie i poparcie. Często więc o niem wspominać sobie obienjemy.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Nareszcie i Moskale przemówili o bitwie pod Erzerum 9. b. m. W urzędowym swym telegramie przynajmniej się pogłębkiem do przegranej, która jakoby nastąpiła w skutek tego, ze fort Medydzę dominuje nad fortem Azizie! Tłumaczenie nieco dziwaczne, ale szgadamy się na nie, bo właściwie wszystko jedno jaka była przyczyna w Moskwie klęski; dość, ze jej doznał.

W dzisiejszych telegramach czytelnicy znajdą wiadomości o Erzerum, dotyczącej propozycji, jakie Hejman robił Mukhtarowi w celu oddania Erzerumu. Na ten telegram zwracamy uwagę czytelników, dowodzi on bowiem, jak rozbójniczy, nikczemny pogrozek Moskałe imać się mogą. Pospolity herasz zbrojow postępuje z większym poczuciem honoru.

Z Karum i Batumu nic nie mamy nowego.

Czarnogórski teatr wojny.

O wypadkach na czarnogórskim teatrze wojny konstantynopolski telegraf dotychczas milczy, jak gdyby w stolicy Turcji nie nie wiedziało o tom, ze ks. Nikita na nowo rozpoczął wojnę. Natomiast ze źródeł przychylnych napaśnikom Turcji wciąż nadchodzą wiadomości o szczęśliwych operacjach Czarnogórców, którzy obsadzili Antivari, posuwają się ku Skodariowi.

O ile te wiadomości zgodne są z prawdą, w danej chwili niepodobna osądzić. Bardzo być może, ze Czarnogórcy szybko się rozszerzają w Albanii, korzystając z tego, iż w kraju tym weale nie ma wojsk otomańskich, ale z drugiej strony mamy powód przypuszczać, ze ludność Albanii bardzo poważnie stawia przeszkody operacjom ambitnego księżątka Czarnogórców. Dowiadujemy się mianowicie, ze księstwo Nikita, zanim rozpoczął ostatnią kampanię, długo namawiał albańskie plemiona, między którymi najliczniejsi są Mirydyci, aby wypowiedzieli posłuszeństwo Porcie i przyłączyli się do Czarnogórców, za co po wojnie otrzymają samorząd. Zapewne Porta wiedziała o tych konszachtach ks. Nikity, bo ze swojej strony ofiarowała Albańczykom obszerne koncesje, jeśli staną po stronie Turcji. Otóż zapewne Albańczycy więcej Turkom niż Czarnogórcom ufają, bo jak donosi dzisiejszy telegram z Cetyni, zbrojnie wystąpili przeciw wojskom księcia Nikity. Dotychczas odbyło się jedno tylko starcie, o którym bardzo niewyraźnie donosi urzędowy cetynski telegram, ale, jeżeli Albańczycy zechcą na serjo broń własnej ziemi przed napastnikami, to bodaj czy księstwo Nikita będzie mógł dojść do Skodary. Mirydyci są tak wojowniczy, a tak w walce wytrwali, ze pomoc ich wielkie może przynieść korzyści armii tureckiej, o której, mówiąc nawiasowo, nie dotychczas nie slychac.

Naddunajski teatr wojny.

W *Tagblacie* dzisiejszym czytamy: „Przed kilku dniami belgradzki nasz korespondent donosił, ze wzięcie przez Serbę udziału w wojnie może przedzej nastąpić, niż powszechnie przypuszczają; w parę dni potem doniósł on nam, ze jen. Hurko telegrafował do pułkownika Horwatowicza, iż ma nadzieję za ośm dni powitać go pod Wielkim Izworem (na granicy serbskiej). Dziś znów otrzymujemy od kogo innego z Belgradu depeszę tej treści:

„Awangarda jen. Hurki połączyła się z wojskami serbskimi korpusu Horwatowicza na granicy serbskiej pod Pondiralo.”

„Nie potrzebujemy zastrzegać się przeciw tej wiadomości, gdyż otrzymaliśmy ją ze źródła bardzo wiarogodnego. Jeżeli jednak potrzebuje ona potwierdzenia, to jedynie dlatego, iż dotąd ani z Belgradu ani z Petersburga nie doniesiono urzędowo o połączeniu się tych wojsk. Być może, ze obie te strony uznają za właściwe fakt ten do czasu zachować w tajemnicy.”

Z naszej strony tyle tylko powiedzić możemy, ze naturalnie podajemy tę wiadomość z wszelką rezerwą, zrzekając się na rzecz *Tagblattu* odpowiedzialności za nią. Jednakże przez to bynajmniej powiedzić nie chcemy, żeby wiadomość ta była wręcz fałszywa. Rozpatrzmy się bowiem w sytuacji. Wraca, która przed tygodniem wojska Leonowa zajęły, oddawna jest od Berkowcazu o mil 5, a od Berkowcazu do granicy serbskiej, to jest do Pondiralo jest znowu mil 8. Dzisiejszy telegram stambulski donosi nam, ze konnica moskiewska naprosto usiłowała zdobyć Berkowcaz. Zatem ze strony tureckiej potwierdzają, iż o 8 mil od granicy serbskiej znajdują się już Moskale. A w tych warunkach nie byłoby nic dziwnego, gdyby dla dodania odwagi Serbom i skłonienia ich do wzięcia udziału w wojnie, Hurko wysłał parę podjazdowych kolumn ku Pondiralo. Kolumny te mogły obejść szerokim kołem pozycje tureckie w Berkowcazu, i połączyć się z Serbami.

Moskale przecie już przemówili w sprawie Skobieleva. Ale jakże lakonicznie! Ani słowem nie wspominają o Zielonym pagórku. Mówią tylko o „obwarowanych pozycjach” Skobieleva, co właśnie daje nam do myślenia, ze pozycje te jeżeli były obwarowane, to tembardziej nie mogły się znajdować na Zielonym pagórku, ale raczej na cyrkumwalacyjnej linii Moskali, w szeregu ich własnych szanów i redu.

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

Okoliczności faktyczne dotąd naprowadzone stwierdzone są odnośnymi aktami spornymi i spadkowymi.

Już ten powyżej skreślony sposób, jakiego użyto do przedstawienia sądowi owych świadków usnego testamentu, sam przedlag czasu tak znaczny, nim się oni ze swem świadectwem zgłosili, treść podania przez nich wniesionego, mianowicie usnę „aby ułży s u m i e n i a”, sprowadzenie tych świadków do Lwowa przez Michała Dębskiego a narreszcie treść ich zeznań, w wysokim stopniu podejrzawa ich wiarogodność.

Wobec okoliczności zaś przez dr. Franciszka Smolke, Ignacego Mihaszewskiego i Juliana Szelewskiego stwierdzonych, są one o fałszywe świadectwo w sądzie zeznane i zaprzysiężone silnie podejrzane.

Okoliczność wreszcie przez nich zaświadczone, ze Jan Szmid miał być trzecim świadkiem usnego testamentu, wypowiedziana dopiero po jego śmierci, o której za życia jego przed nikim nie wspomnieli, na winę ich wskazuje.

Tak samo zapatrywali się sędziowie cywilni na ten wypadek.

Wypada jednak uwzględnić jeszcze następujące uwagi:

Franciszek Ario z Dobranicy, jest to siodlar, czy też rymarz z profajki, człowiek bez wykształcenia, żadne stosunki nigdy go z s. p. Gosiewskim nie łączyły.

Ludwik Jasiński jest to człowiek bardzo wątpliwego prowadzenia się, o czem i s. p. Gosiewski musiał być przekonany, kiedy dając mu posadę jakąś na folwarku w Blotni, kazał ks. Janowi Dzielniemu tamtejszemu proboszczowi polecić, by Jasińskiego przy najpierwszem nadużyciu ze służby odprawił, co też w niedługim czasie nastąpiło.

Jan Szmid zaś był murażem i zarabiał jako budowniczy budynków wiejskich. Nie miał on żadnego wykształcenia, u s. p. Gosiewskiego we Lwowie nigdy nie był, nigdy przynajmniej o tem przed nikim nie wspominał, nie łączyło go też nigdy nic z s. p. Gosiewskim.

Od długiego czasu przed śmiercią zapisał się Szmid nielitościwie, stracił w ten sposób wszystko co posiadał, sypiał najczęściej po cudzych strychach, a zlecałszy raz z takiego strychu w napitym stanie, życia się w ten sposób pozbawił.

S. p. Stanisław Gosiewski zaś według zeznań wszystkich którzy go znali, był człowiekiem bardzo wykształconym, wybrednym w doborianiu sobie towarzystwa, unikającym ludzi, których nie znał, zamknął on się przed obcymi i do siebie ich nie puszczal. O prawości i szlachetności miał tak wysokie pojęcie i pod tym względem był tak drażliwym i skrupulatnym, ze nienawidził ludzi przeciwnych nepsobieniu; a nienawistę tę przenosił często nawet na całe klasy społeczeństwa, które podejrzawał o niepopieczność, nieszlachetne, postępkę. Tak nie lubiał też „Niemców.”

Do gadulstwa, do rozmowy, zwłaszcza z kimkolwiek bądź, nie miał najmniejszego pojęcia, co dowodzi, ze nawet z adwokatem swoim doradcą prawnym mało kiedy usłone rozmawiał, częściej listownie swe życzenia wypowiadał, a nawet służbie swej na piśmie rozkazy wydawał.

O krewnych swych s. p. Gosiewski nigdy nie wspominał, najmniej o Dębskich, przetoż w chwilach uczuwanego jakiegś tęsknoty, jakiegś rozżalenia, mawiał „ze niema rodziny”, „jest biednym sierotą”, „ze sam na świecie”, „ze jest „opuszczony.”

Od tych, którzy tak uparcie dobijają się obecnie o uzyskanie spadku po nim pozostałego, prawie zupełnie s. p. Gosiewski stronił.

Witalisa Wypsińskiego odwieczającego go z żoną i dzieckiem, przyjął on zaledwie z progu swego pomieszkania, a Michał Dębski znalazł się przed księdzem Dzielniym, ze s. p. Gosiewski gdy go w oknie przechodzącego ulicą spostrzegł, uciekał od okna.

Ze wszystkich tych pretendentów tylko Joanna Zrogomska zeznaje, ze czasami ją nie bardzo znaczącymi kwotami zasilal, i ze pewnego razu miał się przed nią wyrazić z jakąś obietnicą pamiętania o „kims” z rodziny. Jeszcze tylko Julian Feliks Bellewicz zeznaje, ze wyraził on się pewnego razu z współczuciem pewnem dla swej rodziny, z resztą zaś nikt się czemś podobnym poszczycić nie może.

Do obcych, lecz „umysłem i uczuciem z nim powinowatych” Ignął s. p. Gosiewski w ciągu życia swego, bo miał też serdecznych a znacznych przyjaciół. Nawet do dzieci tych przyjaciół również serdecznie się przywiązywał, bo tym ostatnim świadczył dobrodziejstwem, o nich też pamiętał w swym pisemnym testamentem. Według zeznań dr. Stanisława Bielińskiego, miał on zamiar tenni majątek swój zapisać, byleby tylko zechciał z adwokatury zrezygnować.

Pan Erasm Kwaskowski zeznał nam to przed nim s. p. Gosiewski mawiał, iż familia majątku jego nie otrzyma weale.

Cóż więcej wynika z treści pisemnych testamentów?

Oto myśl raz powzięta przyjęcia w pomoc klisze robotniczej tak bardzo go zajęła i przejęła, ze w najdotkliwszych wyrazach objawia on ją po dwakroć, zwie ją „głównym celem”, wynajduje sposoby, których użycie troskliwie zaleca, by ta myśl stała się ciałem, urczywistnienie tej myśli zaleca wreszcie kilku przyjacielom, na wypadek gdyby miasto „Lwów” polecenia jego wykonać wzbrańcało się.

Wobec tego nie mogą znaleźć wiary dwa indziej s. p. Gosiewskiemu nieznan, przypadkowo do niego przybyli.

Zeznania te ich tem bardziej kłamliwymi się okazują, ze nie podają oni ani żadnej przyczyny ani takowej w niczem odszukać nie można, dlaczego w tej samej chwili, kiedy z nimi o testamentem mówili, testamentu tego nie zniszczyli.

To wszystko co dotąd naprowadzone opartem jest na zeznaniach wyżej wymienionych świadków, wysnuje ze samego położenia rzeczy.

W roku bieżącym miasto Lwów uczyniło doniesienie w tej sprawie i prosiło o rozpoznanie jej w drodze karnej, wyrażając swe podejrzenia przeciw rzeczonym świadkom.

Przesłuchiwany w tej mierze przez sędziego siedzącego na dniu 4. lipca 1877 r. Franciszek Ario zeznał, ze Gosiewskiego we Lwowie nigdy nie był, że długie lata przed śmiercią jego weale go nie widział, tem mniej z nim mówił, najwięcej zaś równocześnie z Jasińskim i Szmidem go kiedykolwiek odwidział. Zeznał dalej, ze cokolwiek pod względem odwołania pisemnych testamentów i sporządzenia usnego testamentu w sądzie krajowym lwowskim świadczył, jest fałszem, ze uczynił to w skutek namów, których uległ głównie da tego, by w dowode przyjacielu jego Leonie Kordeckim, imieniem Eleonorze Kordeckiej dopomódz. Franciszka Ario uwieziono natychmiast.

Ludwik Jasiński przytrzymany w Bursztynie i sprowadzony pod eskortą do Lwowa, słuchany w dniu 10. lipca r. b. nie przyznawał się do winy, owszem chętniej się, ze przeciw nikt mu nie udowodni, ze on s. p. Gosiewskiego nie był.

Gdy mu sędzia siedzący przedstawił, ze Franciszek Ario przyznał się do winy — nie dowierzał, gdy mu zaś dowody przedstawiono, ze rzecz się ma tak istotnie, ze wykryły nie pomagają, uznał on winę swoją w zupełności, dodając, ze uczynił to w skutek namów, i ujęcia go darunkiem, raczej przyrzeczeniem znacznej nagrody pieniężnej, która tak jemu jak i Franciszkowi Ariemu z Dobranicy, jako też i innym przyspać miała.

Najmniejszej tedy niema wątpliwości, ze przyznanie się do winy ze strony Ariego i Jasińskiego jest prawdziwe, zgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Gdy zatem świadectwa te dążyły do tego, by na ich podstawie „miasto Lwów”, raczej utworzył się mająca fundacja, utracił majątek jej przez s. p. Gosiewskiego przekazany, mający wartości co najmniej kilkadziesiąt razy kwotę 300 złr. w. a. przewyższającą, gdy zeznanie fałszywego świadectwa jest i czynem i przedstawieniem podstępem, w którego następstwie przez wprowadzenie sędziego cywilnego w błąd, szkoda w tym razie dla ustanowionego uniwersalnego spadkobiercy powstać miała, to czyn ten Franciszka Ariego i Ludwika Jasińskiego przedstawia się jako zbrodnia oszustwa z §. 197 199 l. a. u. k., karygodna według §. 203 j. 204 u. k. i o tę zbrodnię więc oskarża ich prokurator państwa.

Jeśli się dalej zważy, ze Franciszek Ario i Ludwik Jasiński nie mieli najmniejszej przyczyny, któraby spowodować ich mogła do fałszywego zeznania świadectwa wobec sądu, ze spowodował ich do tego mógł jedynie wpływ osób trzecich, ze na świadectwie takim tylko winę zależeć mogło, kogo ta sprawa najbliższej dotykała, kto ze świadectwa tego zyski osiągnąć zamierzał, to nie można wątpić, ze wpływy te pochodzący od kogoś, co do spadku s. p. Gosiewskiego rościł sobie pretensje.

W tym względzie zajmował Michał z Dębia Dębski wybitne stanowisko. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. listopada.

Uroczyste poświęcenie gmachu szkoły politechnicznej.

odbyło się 15. b. m. według z góry ułożonego programu. Na uroczystości te przybył umyslnie z Wiednia minister oświaty dr. Stremayer.

Po nabożeństwie w kościele św. Marii Magdaleny, na którym byli obecni minister Stremayer, namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Wodzicki, profesorowie szkoły politechnicznej, tudzież przedstawiciele władz autonomicznych i wojskowych, wszyscy zgromadzeni zebrał się w przedzielonej auli, w której pod ścianą ozdobioną kwiatami ustawiono bust cesarza i umieszczono trybunę. Okolo trybuny zajęli miejsce z prawej dr. Stremayer i p. namiestnik, z lewej profesorowie politechniki. Fotele zajęli ks. arcybiskup Wierzejski, hr. Wodzicki, komendujący hr. Neipperg, członkowie Wydziału krajowego rząd prawy, ks. metropolita Sembratowicz, arcybiskup Romaszkan, kanonik, prezydent i wiceprezydent rząd lewy. Obszerne aule przepełniona była zaproszonymi gośćmi i słuchaczami szkoły politechnicznej.

Po poświęceniu gmachu przez obecnego ks. arcybiskupa r. i. i odsłownianiu hymnu Mendelschona przez chór słuchaczy politechniki wstąpił na trybunę minister dr. Stremayer.

Minister podniósł przedewszystkiem znaczenie uroczystości i przebiegłszy po krótkie dzieje założenia nowego gmachu przypomniał jak dawniejsza akademia nie obejmująca wszystkich gałęzi wiedzy technicznej musiała się mieścić pod obcym dachem, gdyż dzięki wspaniałomyślności Najjaśniejszego Pana podniesiona została do godności najwyższej instytucji naukowej i mieści się w własnym wspaniałym gmachu. Aby dzieła sztuki było skokrokiem musi pod piękną formą zabrać treść nadabną, a tak i ten gmach winien pomieścić wewnątrz wiedzę i pracę. Mowca zwracając się więc do rektora i do słuchaczy, wyraził nadzieję, ze instytucja ta stanie się w istocie przybytkiem nauk i wiedzy, a przepełniony tą ufnoscią p. minister kończąc mowę swoją, zachęca uczniów do wytrwałości i oddaje rektorowi i profesorom gmach nowy.

Dr. Freund, b. rektor akademii wstąpiwszy na mównicę po p. ministrze, wita w imieniu grona profesorów zgromadzonych i w dłuższej mowie ze względu na ministra niemieckiego, kreslił historię akademii. Szkoła techniczna powstała w r. 1817, była podzielona na trzy lata i obejmowała oprócz nauk humanitarnych kilka przedmiotów technicznych i kucpičkih. W r. 1835 odłączono przedmioty techniczne od kucpičkih i nadano szkole nazwę akademii realnej i handlowej, z której w r. 1844 przekształciła się na akademię techniczną.

Tak było do r. 1856, w którym odłączono od akademii szkołę realną a tym sposobem wyniesiono ją na stopień wyższych zakładów technicznych. Na tym stopniu oddała akademia nie małe usługi; większa część profesorów dzisiejszych politechnik należała do liczby słuchaczy akademii, ale nie długo okazało się, ze reorganizacja nowa jest przecie konieczną. Długo pracowano nad tem, aż do roku 1871, w którym zaprowadzono język polski jako wykładowy a organizacja dalsza różnym zaczęła postępować krokami. Chodziło tylko o gmach, ale i temu dziś zaradzono, a Najjaśniejszy Pan nadał szkole nazwę „politechniki” postawił ją na równi z najpierwszymi zakładami technicznymi w monarchii.

Mowca dziękując następcie w imieniu grona profesorów ministrowi za zajęcie hołd pamięci zmarłego, a tyle zasłużonego okolo zakładu Agnora hr. Gołuchowskiego, a zwróciwszy uwagę na wspaniałość i piękność gmachu, będącego dziełem obecnego rektora akademii profesora Zacharzewicza, dziękując mu za tę budowę, która będzie wzorem dla wszystkich adeptów architektury i kończąc mowę swoją wznosił trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza.

Prof. Zacharzewicz, jako nowo wybrany rektor dziękując profesorom i ustępującemu rektorowi za ich gorliwą działalność dotychczasową i podniosł, ze na gmachu umieszczono napis: „*Litteris et artibus*” w piękny odczyt wyjaśnia znaczenie tych słów. Nie jesteśmy w możności dokładnie streszczyć odczytu, podajemy więc tylko główne jego myśli.

Największą potęgą w rozwoju narodów były zawsze ideały; społeczeństwa nadają im rozmaity wyraz, który jest zmiennym jak wszystko na ziemi. W dziejach spotykamy rozwój i upadek duch, chociaż ideały będą jedne i te same. Religia i sztuka oto szczytne ideały, które poruszają wszelkie sily ludzkości. Wykształcenie moralne społeczeństwa jest zawisłe od wyobrażeń filozoficznych. Z wykształceniem idealnym rozwija się sztuka. Pięlegnowanie więc sztuki, pojętej jako wyraz ducha danego społeczeństwa, jest z pewnością jednym z najpotężniejszych środków rozwoju umysłowego. Kiedy wiedza ludzka nie była jeszcze zbyt rozległą, mogły w wybitniejszych indywidualnościach mieścić się wszystkie gałęzi wiedzy, ale w miarę rozwoju nauk, musiał nastąpić ich podział na wykształcenie humanitarne i realistyczne. Zmysł realistyczny atoli nie mógł się usunąć z pod wpływu, jaki zmysł piękna na umysł wywiera. Pięlegnowanie sztuki zatem musiało być włączniete również w zakres tych zakładów, które nazywamy politechnicznymi, „Wiedza i sztuka”, oto nasze godło.

Następnie mowca zwraca uwagę na to, ze pięlegnowanie sztuki jest środkiem kształcącym w społeczeństwie i uszlachetniającym obyczaje i w dowód tego przebiega w krótkości dzieje sztuk pięknych w ogóle i kończąc swoje przemówienie zwraca się do młodzieży, której poleca, aby przjęła to wzniosłe godło „*Litteris et artibus*” za swoje.

W imieniu uniwersytetu przemówił rektor tej instytucji dr. Zygmunt Węclewski witając nową politechnikę. Szanowny profesor w mowie swej głównie zwrócił uwagę na łączność umiejętności i na łączność uniwersytetu z politechniką. Polihistorizm jest już dziś niemożliwy, ale nie zapominajmy, ze zasklepienie się we własnej skorupie i zobojętnienie dla innych umiejętności jest również szkodliwym. Łączność nauk jest konieczna. Tym sposobem one tylko się rozwijają i rozwijają.

Umiejętność nie jest narodową ale uczeni idą drogami wskazanymi przez naród, i tym sposobem nadają jej piętno narodowe. Tym sposobem mówić wolno i o polskiej umiejętności. Był czas, ze stała ona wysoko, a i później mimo nie sprzyjających jej rozwojowi okoliczności, pojedyncze jej gałęzi podążały za ogólnym postępem. Naukom matematycznym i przyrodniczym należy się to pierwszeństwo. Mowca kończy swą prawdziwą polską, bo nie tylko językiem ale sercem polskiem wypowiedzianą przemowę szczerem a serdecznem życzeniem dla szkoły politechnicznej.

Szereg przemówień zamknął nakoniec p. Blauth, słuchacz 5. roku techniki, który w imieniu kolegów złożył dzięki ministrowi, wspomnieli o zasługach s. p. hr. Gołuchowskiego i podziękował prof. Zacharzewiczowi za artystyczną budowę gmachu i profesorowi za pracę okolo rozwoju umysłowego młodzieży.

Na tem skończyła się uroczystość, po której dr. Stremayer oglądał szczegółowo cały budynek.

Tego samego dnia w hotelu Georga a gołdnie 5tej odbył się na cześć otwarcia szkoły obiad, który zgromadził kilkadziesiąt osób. Pierwszą miedziel hr. Potocki i hr. Neipperg, a dalej marszałek hr. Wodzicki, duchowieństwo, prezydent miasta i inni dygnitarze. Najliczniej zgromadzili się profesorowie politechniki i uniwersytetu. Toasty były wznieszone w języku niemieckim. P. Zacharzewicz wznosił pierwszy zdrowie cesarza, po nim p. Strzelecki ministra, za co dziękując dr. Stremayer w humorystycznym przemówieniu porównywał nauki uniwersyteckie z technicznymi i wniósł toast na cześć obojga. Prof. Zajaczkowski następcie wniósł zdrowie p. namiestnika, za który Alfred hr. Potocki dziękując, podniósł zasługi hr. Gołuchowskiego i toast na cześć całego grona profesorów. Potem hr. Neipperg pil zdrowie prof. Zacharzewicza jako ministra, który wznosił piękny gmach politechniki, a dr. Zygmunt Węclewski zdrowie młodzieży. Uczta skończyła się o wpół do 8. poczem p. minister udał się do namiestnika, a po północy odjechał do Wiednia.

— Dzisiaj wieczór odbędzie się w auli naszej szkoły politechnicznej obchód uroczysty dziesięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy techniki; będą mowy, deklamacje, śpiewy i gra na fortepianie (p. L. Marek).

— Komenda obwodniczej straży ogniowej „Sokoł” wzywa wszystkich członków korpusu, aby się jutro o godzinie 3 popołudniu zebrał w sali gimnastycznej „Sokoła” na przegląd kwartalny.

— We wtorek odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem zgromadzenie wyborców, celem wybrania komitetu obszernego dla wyboru delegata do Rady państwa w miejsce dr. Smolki, odbyć się mającego dnia 11. grudnia.

— W wielkiej sali ratuszowej odbywać się będą wykłady popularne „O przemysle tkackim i wyrobie najwazniejszych rodzajow tkanin”. Wykład pierwszy odbędzie się w niedziele 18. b. m. o godz. 4. po południu. Prof. Julian Bykowski mówić będzie o rodzajach i wyrobie przędziwa. Bilety sprzedają się w muzeum przemysłowym w ratuszu, krzesło po 30 ct., wstęp na salę 20 ct. Na galerję wstęp dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej bezpłatny.

— We czwartek przeszły upłynął termin wniesienia ofert na budowę gmach sejmowego. Ofert na calem przedsiębiorstwo weszło trzy, mianowicie jedna od jakiegś nieznanego spółki wiedeńskiej, wytworj wyjąca niemal kostorysowy, druga od inż. Kędzińskiego i spółki żądająca nadwyżki 23%, trzecia od Tow. przemysłowego z nadwyżką 22%. Nie wziętyny, ze Wydział kraj. uwzględnił i tylko oferty lutejszokrajowych przedsiębiorców, dających odpowiedni gwarancje.

— Leonard Zych, rodem z Ukrainy, żołnierz z powstania r. 1863, a po powrocie z tułactwa emigracyjnego urzędnik kolejowy, zmarł wczoraj po długiej wycieńczającej słabości, przeżywszy 35 lat wieku. Pozostała wdowa zaprasza kolegów zmarłego, na pogrzeb, który się odbędzie jutro (w niedziele) o godz. 3ej popołudniu z kosztowną szpitała głównego na cmentarz Łyczakowski.

Tarnopol. Walne zgromadzenie tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 20. listopada r. b. o godz. 2. w zbadowaniu c. k. seminarja nauczycielskiego. Zarząd zaprasza P. T. członków ze względu na ważność spraw do jak najliczniejszego współudziału. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu i kółek pedagogicznych. 3. Wybór całego zarządu. 4. Wykład dra. Dniestrzańskiego o dziedzinie pedagogii. 5. Wniosek członków.

Buczacz 14. listopada. Ludzie dobrej woli powzięli zamiar założenia w Buczaczu szpitala, gdzieby chorzy a uboży mogli znaleźć pomoc lekarską, ulgę w swych cierpieniach, przytulę w niedoli.

Smutne bowiem a niestety codzienne doświadczenie przekonuje nas, o ile ludność w Buczaczu i okolicy, przynajmniej obywatela, a więc większa część cierpi z braku podobnego Zakładu. Nie jedno życie ojca dafoby się dla rodziny uratować, nie jedną matkę możnaby straszkam a nieszczęśliwym dzieciom powrócić, gdyby trochę lekarskiej pomocy, kilka łyżek ciepłej strawy, kawałek chleba, trochę zdrowego powietrza i choć takiej opieki jaką dziś, dzięki ogólnemu postępowi — w niektórych krajach zwierżać się cieszą.

W oczach naszych ginie nieraz dziecko, głowa rodziny, zostawiając żonę czasem i dziecię kilkoro bez niczyjej pomocy, a często i bez kawałka chleba.

By ziemu zapobiedz, a obowiązkom chrześciańskim choć w części zadość uczynić, zawiązał się w Buczaczu za zezwoleniem c. k. starostwa z d. 4. lipca b. r. 1. 5865 komitet, który ma na celu obmyślenie i w czyn przeprowadzić środki, za pomocą których w Buczaczu szpital powstać by mógł.

Namiestnictwo uwzględniając dobre chęci komitetu, zezwoliło pod dnem 2. września b. r. 1. 7237 na zbieranie składek dobrowolnych w całym kraju do końca roku 1878. Ufni w pomoc Boga, w serca szlachetne i dobre, w nasz cel ludzki, przystępujemy do zgromadzenia środków dla tak użytecznego zakładu.

Odzywamy się przeto do wszystkich osób szlachetnych i dobrych, by taskawym datkiem przyczynili się do otarcia się jednej łyżki niedoli, a nam do wywiązania się z przyjętych obowiązków.

Zaskawne datki przyjmują: dr. Edward Krzyżanowski, lekarz miejski w Buczaczu.

Na cele szpitala złożyli dotychczas pp. Aleksander Borkowski 50 zł., Karol Hanik 10 zł., Mojżesz Kaufmann 10 zł., dr. E. Krzyżanowski 5 zł., ks. Romuald Stakien 2 zł., Władysław Tyszkowski 2 zł., Józef Bojarski 2 zł., Aleksander Nęcki 2 zł., Ch. O. Fischer 2 zł., Teofil Lewicki 1 zł., Refka Müller 1 zł., Alter Müller 1 zł., S. Benis 1 zł., Leib Neumann 1 zł., Samuel Gottfried 1 zł., Gedale Uscier 1 zł., Konstanty Pellech 1 zł., Markus Pohorile 50 ct., Piotr Dosza 50 ct., N. N. 30 ct., Oses Hellner 20 ct.;

wykazywali już wtedy, nim otrzymali tytuł „król najwierniejszy”, który im dopiero w przeszłym wieku przy założeniu patriarchatu w Lizbonie nadany został, a przedtem przy nadaniu tego tytułu, nie nie wspomniano o owym prawie.

Połączenie zatem tego prawa z podobnym tytułem, nie ma tu uwzględnienia. W Rzymie postawiono inną teorię, której ze stanowiska kościelnego nie można nie zarzucić, albo małego. Teoria ta mówi: Papieża nie wybiera się, bo on istnieje od początku kościoła; a z nika się go tylko i znajduje. Jeżeli zaś przy tem szukaniu trafiono na osobę, przeciwko której zarzuty czyni katolicki monarcha, który z pewnością jest także w lasce bożej i jest do wielkich rzeczy powołanym, to należy przypuszczać, że się pomyliło i nieznałoziono prawdziwej osoby. Prawo to może atoli wykonywać tylko katolicki król, nigdy zaś jakiego państwo lub jakiś rząd.

Pretenzje Berlina do niemieckiego veto z powodu katolickich poddanych, są bezwarunkowo bez zasadne; pretenzje francuskiego veto są w wysokim stopniu wątpliwe, gdyż prezydent Rzeczypospolitej francuskiej nie należy do ludzi w tym stopniu łaską bożą obdarzonych, i duchem świętym oświeconych, aby mu można było pozwolić na sprzeciwienie się wyborowi kardynalskiego kolegium, gdyż nie jest on królem dziedzicznym, ale tylko urzędnikiem.

Hiszpańskie i portugalskie prawo jest również wątpliwe, gdyż monarchów obydwu tych krajów pod pewnym względem za usurpatorów uważać można. Więcej jak wątpliwe jest czy uznano zostanie veto „króla obcego Sycylii”, które nigdy nie było urzędowo wykonywanym, a którego użycie teraz żądają. Najświeższe uzasadnienie jest veto „króla apostołskiego”. Ograniczenie lub odrzucenie tego prawa, byłoby trudnym do usprawiedliwienia nadużyciem władzy.

Telegramy innych pism.

Londyn 15. listopada. Do Times donoszą z Cetynii, że Czarnogórcy bombardują Antivari. Telegram z Czernicy donosi, że jakiś turecki parowiec zatonił na jeziorze Skodarskiem pod ogniem czarnogórskiej baterji.

Z Azji do Daily News donoszą co następuje: Raport generała Heimana powiada, że w nocy z 11. listopada napadły dwa bataliony pułku elizabetpolskiego na fort Azije pod Erzerumem, zagroździły 30 dział i wzięły do niewoli 500 żołnierzy i 20 oficerów. Poczem Moskałe cofnęli się, gdyż fort Azije dominowany był przez fort Medzudzie, a przeto niepodobna było w nim utrzymać się. Straty Moskalki wynoszą 400 ludzi. Bombardowanie Karsu trwa dalej. Pogoda nie sprzyja, ciągle zawiewa śnieżne. (N. Fr. Presse.)

Berlin d. 15. listopada. Około fortyfikacji Metz i Strassburga pracują nawet w nocy przy elektrycznym świetle. Tutaj są przekonani, że każdy klerykalny rząd we Francji, aby się uwolnić od wewnętrznych trudności, będzie musiał przystąpić do odwetowej wojny. (Morgenpost.)

Lwów d. 15. listopada. Podróźni z głębi Moskwy przybywający opowiadają, że w Odessie, Kijowie, Charkowie, Saratowie i Moskwie, aresztowano bardzo wiele, mniej więcej pięć do sześć tysięcy za propagandę nihilistyczną, częścią tylko za pragnienie konstytucyjnych reform. (Morgenpost.)

Tyflis d. 13. listopada. W ks. Michał pozwolił chorym i rannym przytulić się do domach prywatnych. (Presse.)

Cetynia d. 15. lipca. Czarnogórcy zajęli wszystkie forty dokola Antivari. Jak słychać, dzisiaj i miasto zdobyli. (Mamy późniejsze telegramy, ale te nie podobnego nie donoszą; p. r.) Właśnie przyprowadzono tu 30 jeźdźców; są to ochotnicy turecy z okolicznych wsi. (Presse.)

Bukareszt d. 15. listopada. Korpus moskiewski, który na południe od Erzerum pojawił się między Tekma i Tatof, ustąpił z tamąd, otrzynawszy od Toprakale posilki, i udał się ku Erzerum. Komunikacja między Erzerum i Batum zupełnie przerwana. (Firmdbllt.)

Madryt d. 14. listopada. Dekret królewski zarządza, że prowincje Baskońskie mają, tak samo jak reszta prowincji hiszpańskich, płacić podatki bezpośrednio. Wojna na wyspie Kubie wkrótce się skończy. (Corr. Bur.)

Paryż d. 14. listopada. Komisja osmnastu połączonych lewicy uchwalila, na wypadek ponownego rozwiązania albo choć tylko odroczenia Izby, udać się natychmiast z Wersalu do Paryża do pałacu Bourbon, siedziby dawnych francuskich ciał prawodawczych, i wezwać armię i ludność stolicy do pomocy. Wojsko skonspiracyjowane w koszarach; wzburzenie wzmagają się. (S. u. F. C.)

Londyn d. 14. listopada. Rząd angielski nakazał wznowić flotę na orsz. Śródziemnego; komendanci portów otrzymali już dotyczące zlecenia. (S. u. F. C.)

Pera d. 14. listopada. W kołach rządowych sądzić, że gdyby Osman basza się przedzielił przez sofijski moskiewski, to tylko w kierunku ku Sofii. Ku Widydniowi przebiegać się nie może dla braku wozów i odpowiednich dróg, nie miałyby też Widydni dostatecznej amunicji i żywności dla całego korpusu. Jak słychać, były kajmakan plewiniński, Hassan Szakir, który był przez Osmana baszę jeszcze przed potyczką pod Dubnikiem do Sofii wyprawiony, już przed czterema tygodniami wszelkie poczynił zarządzenia względem zabezpieczenia odwrotu Osmana baszy ku Orbanie. (Presse.)

Bajburt d. 13. listopada. Moskale zagrozili, że w piątek rozpoczną bombardowanie Erzerum, a zdobywszy, oddadzą go przez trzy dni na płądowanie żołnierzy. Muktar basza odpowiedział, że do ostatniego żołnierza walczyć będzie. (Daily Telegraph.)

Konstantynopol dnia 15. listopada. Jak tutaj słychać, nie nakazano Muktarowi opuścić Erzerum i wydać Moskałom bez boju, tylko wziąć z sobą część wojsk i udać się do Diarbekir albo Tokat, dla utworzenia tam nowej armji. Obroną Erzerum kierowałby komendant miejscowy Hassan Tachsyn basza wspólnie z Izmailem Kurd baszą. (Firmdbllt.)

Bukareszt d. 14. listopada. Między księciem a jego gabinetem powstały nieporozumienia. Ministrowie występują gwałtownie przeciw wcieleniu rumuńskich żołnierzy do moskiewskich szeregów, co stało się bez poradzenia się ministrów. Bratiano udał się do Poradima do głównego kwatery księcia, aby mu przedstawił niezadowolone, jakie zapanowało w kraju; ale jego misja nie odniosła żadnego skutku. Bratiano, powróciwszy do Bukaresztu, zawiązał wspólnie z Kogolniczanem ministrów na konferencję, a przedmiotem obrad był § 89. rumuńskiej konstytucji? Ten § brzmi: „Jeżeli książę okaże się niezdolnym do rządzenia, to ministrowie mają stwierdzić tę jego nieudolność i bezwzględnie zwołać parlament, który ustanowi rejęncję i powierzy jej opiekę nad małoletnim następcą tronu.“ (S. u. F. Courrier.)

Londyn d. 15. listopada. Z Aleksandropola donoszą d. 14., że moskiewska kolonna w Ardhann zajęła stanowiska w Saghandi-Daghu. Generał Hejmann zamierza przygotować zimowe kwatery, gdyż Erzerum oparł się jeszcze jednemu atakowi. (Dt. Ztg.)

Bukareszt d. 15. lutego. Wczoraj przejechało tedy 115 wagonów z moskiewskiem wojskiem i kilka pociągów z 3.600 koni, udające się na teatr wojny.

Minister wojny otrzymał nowy kredyt na cele wojny, w kwocie 4.000.000 franków. (Dt. Ztg.)

Tyflis d. 14. listopada. Moskale zajęli okolice góry Polanteken i zniszczyli wodociąg, prowadzący wodę do Erzerum. (Tagblt.)

Bukareszt d. 15. listopada. Moskiewski gubernator Bułgarii kazał wydawać dwa razy do tygodnia w bułgarskim języku, — jeden w Sistowie, drugi w Tyrnowie.

Bułgarskie legie, któremi dowodzi Zekas i Wisankos spadły w skutek dezercji na gromadkę ze 120 ludzi złożoną. (Tagblt.)

Poradim 14. listopada. Przedwczoraj wyśiali Moskale parlamentarza do Plewny z zapytaniem, czy Osman basza wobec swego rozpaczonego położenia niechęć kapitulować. Osman basza odrzekł, iż nie zrobił jeszcze tego wszystkiego co nakazuje obowiązek i honor. Osman basza radzi sobie najrozmaitszymi sposobami. Między innymi kazał on żołnierzom, aby na czas pogody oddali swe ubiwanie i chodzili tym czasem w chodakach; obawie zaś złożono do magazynów, aby na słotę mieć zapas dobrych butów. Osman basza ma jeszcze trochę żywności.

Wczoraj zwiadał car pojeździe przez Skobieleva zdobyte. Ciągła mgła, z Plewny codziennie przybywają zbiegi. (Tagblatt.)

Petersburg d. 16. listopada. Po wymarszu ośmiu pułków grenadjerskich na plac boju odkomenderowano do Petersburga pułki liniowe. Co prawda, że rząd to zrobił ze względu na machinacje tutejszych rewolucjonistów, jest baśnią.

Z Bogotu dnia wczorajszego donoszą urzędowo: Zeszły nocy 10 do 12 batalionów Turków uderzyło trzy razy na obwarowane pozycje Skobieleva, ale każdego razu ciągłymi salwami odparte zostały. Straty tureckie są znaczne, moskiewskie wynoszą 100 ludzi. („Corresp. Bureau“).

Konstantynopol dnia 16. listopada.

Spodziewając się ataku moskiewskiego, Turcy wzmacniają fortyfikacje Ruszczuka. Konnica moskiewska usiadowała wczoraj ponownie, ale naprzód, zdobył Berkowacz, dokąd Mehemet Ali wysłał z Sofji posilki.

W okolicy Erzerumu spadł śnieg. Paryż dnia 16. listopada. Zapewniają, że na wczorajszym zebraniu senatorów konstytucjonistów uchwalono wysłać delegatów do Broglię z przedstawieniami przeciw polityce oporu i aby mu wobec wyniku ostatnich wyborów wykazać konieczność utworzenia gabinetu z umiarkowanych żywołów republikańskich. Zdaniem konstytucjonistów ponowne rozwiązanie Izby jest niemożliwe, jeżeli go nowe fakta nie zrobią koniecznym. Delegaci konstytucjonistów jeszcze się nie widzieli z Brogliem.

Wybór Grandperreta na senatora został unieważniony z powodu dwukrotnego obliczenia kartek głosowania; nowy wybór czwartego senatora dożywołnego naznaczono zatem na 23. b. m.

Izba posłów zatwierdziła wiele wyborów, między temi i konserwatystów. „Monitor“ donosi, że ministrowie podali się do dymisji i że Mac-Mahon ją przyjął, prosząc tylko aby pozostali aż do utworzenia nowego gabinetu. Zdaniem ministrów, mógłby Mac-Mahon w grupach konstytucjonistów obu Izb znaleźć żywoły do utworzenia nowego gabinetu. Do komisji ankietowej wybrała Izba samych członków lewicy wszelkich odcieni.

Senator Lafrey (z lewicy) umarł. Bonapartysta Mitchell raniony w pojedynku z radykałem Targe.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Paryż dnia 17. listopada. W kołach parlamentarnych zapewniają, że dzisiaj ma się odbyć konferencja delegatów od rozmaitych grup prawicy senatu; celem tej konferencji narada względem położenia. Od jej wyniku mają zależeć wszystkie uchwały, dotyczące utworzenia nowego gabinetu („Corr. Bureau“).

Londyn dnia 17. listopada. „Biurow Reutera“ donosi z Konstantynopola dnia wczorajszego: Sułtan, wręczając dzisiaj gwardji narodowej sztandary, podniósł w swojej przemowie, że „honor narodowy wymaga bronią ojezyny, jej praw i godności przez powszechne spełnienie służby wojskowej. Czujcie się szczęśliwym, mogąc utworzeniem gwardji narodowej przyczynić się do pomnożenia siły zbrojnej. Dajcie Boże, aby sztandary te stały się znakiem niepodległości i strażą praw Turcji!“

„Obecny sułtan Abdul Hamid nie jest lubianym w Stambule, a wspomnienie eks-sułtana Murada żyje w sercach tureckiej ludności. Bardzo liczni zwolennicy Murada, porozumieli się z jego służbą, i postanowili, aby Murad uciekł z pałacu Czyragan, stanął na czele ludowego ruchu i odebrał swój tron. Murad odzyskał swe amysłowe siły w całej pełni.“

„Revolucyjne telegramy są dziełem muradystów, którzy, jak powszechnie głosz, przysięgli się na zrucenie Abdul Hamida i jego ulubienicy Mahmuda Damata. W tureckiej części Konstantynopola wrzasto okropnie, a imię Murada było hasłem tłumów.“

„Politi. Corr. obstaruje przy swem doniesieniu, iż czterdziestu służących Murada zadusono; gdy tymczasem w Konstantynopolu twierdzą powszechnie, że tych ludzi odesłano do miejsca ich urodzenia.“

Cetynia d. 16. listopada. Wczoraj Czarnogórcy ciągle ostrzeliwali Antivari. Inny korpus czarnogórski ciągnie ku Skodardowi. W pochodzie do Antivari zaręczyli przez muzulmańskich i katolickich Albańczyków Czarnogórcy wielu wzięli do niewoli. („Pol. Corresp.“)

Petersburg d. 16. listopada. Po wymarszu ośmiu pułków grenadjerskich na plac boju odkomenderowano do Petersburga pułki liniowe. Co prawda, że rząd to zrobił ze względu na machinacje tutejszych rewolucjonistów, jest baśnią.

Z Bogotu dnia wczorajszego donoszą urzędowo: Zeszły nocy 10 do 12 batalionów Turków uderzyło trzy razy na obwarowane pozycje Skobieleva, ale każdego razu ciągłymi salwami odparte zostały. Straty tureckie są znaczne, moskiewskie wynoszą 100 ludzi. („Corresp. Bureau“).

Konstantynopol dnia 16. listopada.

Spodziewając się ataku moskiewskiego, Turcy wzmacniają fortyfikacje Ruszczuka.

Konnica moskiewska usiadowała wczoraj ponownie, ale naprzód, zdobył Berkowacz, dokąd Mehemet Ali wysłał z Sofji posilki.

W okolicy Erzerumu spadł śnieg. Paryż dnia 16. listopada. Zapewniają, że na wczorajszym zebraniu senatorów konstytucjonistów uchwalono wysłać delegatów do Broglię z przedstawieniami przeciw polityce oporu i aby mu wobec wyniku ostatnich wyborów wykazać konieczność utworzenia gabinetu z umiarkowanych żywołów republikańskich. Zdaniem konstytucjonistów ponowne rozwiązanie Izby jest niemożliwe, jeżeli go nowe fakta nie zrobią koniecznym. Delegaci konstytucjonistów jeszcze się nie widzieli z Brogliem.

Wybór Grandperreta na senatora został unieważniony z powodu dwukrotnego obliczenia kartek głosowania; nowy wybór czwartego senatora dożywołnego naznaczono zatem na 23. b. m.

Izba posłów zatwierdziła wiele wyborów, między temi i konserwatystów. „Monitor“ donosi, że ministrowie podali się do dymisji i że Mac-Mahon ją przyjął, prosząc tylko aby pozostali aż do utworzenia nowego gabinetu. Zdaniem ministrów, mógłby Mac-Mahon w grupach konstytucjonistów obu Izb znaleźć żywoły do utworzenia nowego gabinetu. Do komisji ankietowej wybrała Izba samych członków lewicy wszelkich odcieni.

Senator Lafrey (z lewicy) umarł. Bonapartysta Mitchell raniony w pojedynku z radykałem Targe.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Paryż dnia 17. listopada. W kołach parlamentarnych zapewniają, że dzisiaj ma się odbyć konferencja delegatów od rozmaitych grup prawicy senatu; celem tej konferencji narada względem położenia. Od jej wyniku mają zależeć wszystkie uchwały, dotyczące utworzenia nowego gabinetu („Corr. Bureau“).

Londyn dnia 17. listopada. „Biurow Reutera“ donosi z Konstantynopola dnia wczorajszego: Sułtan, wręczając dzisiaj gwardji narodowej sztandary, podniósł w swojej przemowie, że „honor narodowy wymaga bronią ojezyny, jej praw i godności przez powszechne spełnienie służby wojskowej. Czujcie się szczęśliwym, mogąc utworzeniem gwardji narodowej przyczynić się do pomnożenia siły zbrojnej. Dajcie Boże, aby sztandary te stały się znakiem niepodległości i strażą praw Turcji!“

„Obecny sułtan Abdul Hamid nie jest lubianym w Stambule, a wspomnienie eks-sułtana Murada żyje w sercach tureckiej ludności. Bardzo liczni zwolennicy Murada, porozumieli się z jego służbą, i postanowili, aby Murad uciekł z pałacu Czyragan, stanął na czele ludowego ruchu i odebrał swój tron. Murad odzyskał swe amysłowe siły w całej pełni.“

„Revolucyjne telegramy są dziełem muradystów, którzy, jak powszechnie głosz, przysięgli się na zrucenie Abdul Hamida i jego ulubienicy Mahmuda Damata. W tureckiej części Konstantynopola wrzasto okropnie, a imię Murada było hasłem tłumów.“

„Politi. Corr. obstaruje przy swem doniesieniu, iż czterdziestu służących Murada zadusono; gdy tymczasem w Konstantynopolu twierdzą powszechnie, że tych ludzi odesłano do miejsca ich urodzenia.“

Cetynia d. 16. listopada. Wczoraj Czarnogórcy ciągle ostrzeliwali Antivari. Inny korpus czarnogórski ciągnie ku Skodardowi. W pochodzie do Antivari zaręczyli przez muzulmańskich i katolickich Albańczyków Czarnogórcy wielu wzięli do niewoli. („Pol. Corresp.“)

Petersburg d. 16. listopada. Po wymarszu ośmiu pułków grenadjerskich na plac boju odkomenderowano do Petersburga pułki liniowe. Co prawda, że rząd to zrobił ze względu na machinacje tutejszych rewolucjonistów, jest baśnią.

Z Bogotu dnia wczorajszego donoszą urzędowo: Zeszły nocy 10 do 12 batalionów Turków uderzyło trzy razy na obwarowane pozycje Skobieleva, ale każdego razu ciągłymi salwami odparte zostały. Straty tureckie są znaczne, moskiewskie wynoszą 100 ludzi. („Corresp. Bureau“).

Konstantynopol dnia 16. listopada.

Kassa galic. Tow. kredytowego.

5% Lisy zastawne p. Enpaja	84 25	84 75
4% „ „ „ „	78 25	79 —
Lwów d. 17. listopada 1877		

Lwów, z Izby handlowej, 17. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego)	złr. w. s.
Kolej gal. Karola Ludwika	236 — 239 —
Lwów-Czerna Jassy	119 — 122 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	241 — 244 —
„ „ „ „ po 200 złr.	214 — 218 —

II. Lisy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)

Tow. kred. gal. 5 pr. w. s.	84 25	85 —
„ „ „ „ 4 pr. w. s.	78 25	79 —
„ „ „ „ 5 pr. w. s.	84 25	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	89 25	90 15
Gal. zakł. kred. wloc. 6 pr.	93 50	94 50

III. Lisy dłużne za 100 złr.

Ogólno rolu kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 80
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—

IV. Oblig. za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	85 90	86 90
Poz. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	90 50
Lwy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
„ „ V. Monety.		

Dukat holenderski	5 59	5 69
Dukat cesarski	5 63	5 72
Napoleonor	9 54	9 63
Podimperjal rosyjski	9 70	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 21
100 Marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	105 25	107 25
Kupony w srebrze	105 —	107 —

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 17. listopada 1877.

Trzeci i ostatni występ gościny panny **RENEE**.

Trubadur

Wielka opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.

Kapelmistrz p. Jarecki.

W niedzielę dnia 18. listopada.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.

O godzinie 4tej po południu.

Jaki mąż lepszy, brzydki czy ładny?

Komedja w 1 akcie z francuskiego p. Dumanoir, przełożył A. B.

PO CAPSTRZYKU

Operetka komiczna w 1 akcie J. Offenbacha.

Przełożył Aureli Urbański.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

Po raz czwarty:

Ożenić się nie mogę

Komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

VERBUM NOBILE

Opera w 1 akcie Stan. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Pociąg kolejowy.

Odcinek ze Lwowa: DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 30 przed południem (pociąg pospieszny); o godz. 4 in. 40 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany); DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 po południu (pociąg mieszany); DO STANISŁAWOWA: (na Strzy) o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 8 min. 10 wieczór (pociąg nr. 2); DO PODWOLCZYSK: (z głównego dworca) o godz. 6 min. — rano (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 po południu (pociąg mieszany); DO PODWOLCZYSK: (z Podzamcza) o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 in. 11 po południu (pociąg mieszany); Przechodzą do Lwowa: z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 in. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 85 przedpołu pnia (pociąg mieszany).

Nadesłane.

Zwraca się uwagę na inserat firmy Haas i synowie, która pobierając wyroby własnych fabryk jest w możności takowe po najniższych cenach sprzedawać.

Podziękowanie. Nadpeltwianin, Praczką paryską

Niżej podpisany daje o rozwoju przemysłu w rejdzielnictwie swoim, którego braku czuć daje, bo setne artykuły wyrobów towarzyskich z drzewa, rogu kości i szklarku sprządzany z Wiednia i t. p. Wpadłszy na zbawiającą myśl, aby zaś ją wprowadzić w życie, potrzebą pomocy. Udałem się do J.W. Pań. hrabstwa Henryków Łęczyńskich i zostałem w wybuchy, pochwalono mi dachność i zastanowił się nad dobrobytem kraju, ofiarował pomoc tak wielką, że ocenić nie jestem w stanie. Przy pomocy Bożej i szlachetnego uszyku J. W. F. hrabstwa Henryków Łęczyńskich, zasiewam ziarno przemyśle i mam nadzieję w Bogu, że powodzenie nastąpi staropolskim przywilejnym wyżej wymienionym dobrodziejcom „Bóg zapłać!“

„Pierwszą zaś urzędową szkółce krajowych wyrobów towarzyskich „Szkoła Boga“ C. z upraszaniem najprzejawniej P. T. Szanowną Publiczność o łaskawe zamówienia i zakupywania gotowych krajowych wyrobów towarzyskich w handlu J. Dziubińskiej we Lwowie, sły tym sposobem przemysł oraz wymienioną szkoła powodzenie znaleźć mogła, a usilnym staraniem będzie konkurencją w świecie i w kraju. Ktęto uczynił już zostało przyjętych, ale potrzebny jest jeszcze więcej. Rodzić lub opiekunowie życzące sobie dać wyuczyć dzieci zawodu towarzyskiego, raczą się zgłosić o bliższe szczegóły do handlu J. Dziubińskiej we Lwowie, lub wprost do Zarządu Spółki w Lisaku, poczta Zadzorze, w dobrach J. W. P. hrab. Henr. Łęczyńskich, z najwięzszemu szacunkiem.

Władysław Dziubiński, dyrektor szkółki.

HERBATE

Pecco t. zw. kwiat 1 kilogram po 4, 6, 8, 10 złr. Sonchong czarna, szczególnie zalecana się wybornym smakiem i najwzmiętszym aromatem 1 kilogram po 4, 5, 6, 8 i 10 złr. Congo 1 kilogram po 2, 3, 4, 5, 6, 8 złr. Wystętki z herbat własnych 1 kilogram po 2 złr. 40 ct.

Prawdziwe Angielskie biszkojki (nie Hamburgskie lub Wiedeńskie) taniej niż wszędzie

Albert uszka orygin. 2-fnt. 2.20 1-fnt. 1.20 „ na wagę 1 kilo po 2.10 „ Craknel 1 kilo po 2.50 „ Coronet 1 kilo po 1.70

Combination 1 kilo po 1.70 „ Deseri na wagę 1 kilo po 2.80 „ Nie Nae na wagę 1 kilo po 1.0 „ Tea na wagę 1 kilo po 1.80 3 2 1 3

Prawdziwy Rum Jamaika, cała butelka po 1 złr., 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 50 cent.

butelka po 1 złr. 50 centów.

poleca **O. T. Winckler** we Lwowie.

Bensiny, wjeżdżyciejszej kilo 40 ct., przy 10 kilo 38 ct.

Lojek (Falcem venetum) przy towaru, sześcioletni piętosiłki 19 ct., przy 10 kilo 17 ct.

APTEKA POD ANIOŁEM A. Tenczyzna w Tarnowie.

Handel Mieszany FRANCISZKA EHRLICHA

we Lwowie, w rynku róg Halickiej ulicy 1. 22.

zawiedawania uniejszem Szanowna Publiczność, że otrzymał

w Berlinie

w największym wyborze zupełnie nowe hafty zaczęte, gotowe i monderowane,

jako to: przeszło 200 sztuk poduszek zaczętych polewanych i gotowych, różnemi najnowszymi sześciami na kanwie, Penelope, Jenny i na suknie, robota aplikacji, dywany Antipedja, Ornaty, Stuly, Laubere, szelki, dzwonki, kosze Seienne, szelki, czpki, pantofle i trzewiki, podstawił, drzynki, torby wsiłły skie, psy do strzelb, bordury do dywanów i fotelów, na ręczniki, wieszaki na suknie, klnce i zegarki, na palusy i tytonierki, znaczki do kąpieli, naciaki do obcierania piór, mapy, widoki itd. Jako też przybory do haftu, tj. prawdziwy berliński wólczeke 2, 4, 8 i 12 nitkowa, deka 12 cent., też tak zwana wólcza Mohaire, we wszystkich kolorach flozela, pella, sznelka, jedwab kordony, hażki, waleczki stalowe, koszanie i drewniane. — Przyjmuję się różne hafty, podług rzeczonych rysunków na dywany, Antipedium, Ornaty, Bordury itd.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 3988 1—6

Bez bólu

